

łapią się za ręce
taki udawany cmentarz, łąka z drzemiącą
wewnątrz bielą. przestrzeń pomiędzy palcami -

statyczne szalenisko, niby tętniące gwarem
jednak - kamienne, dyskoteka, na którą spadł
niewystygły popiół. próbujemy szukać kogokolwiek
po datach, twarzach
odbitych na muszlach porcelanek

pozornie - nikogo nie ma
przemarznięci żołnierze, cudem uratowani
alpiniści - oni wszyscy - w gorącą zamieć

domyślamy się, że panuje
zazdrość wsteczna, sięgająca głębiej, niż kość
bohaterowie oraz łajzy, odkrywcy pustyń na Księżycu
i pan - pierwszy zdobywca, przecieracz szlaków
- jakby mieli za złe, że dopisujemy
nowe wersy, że umiemy czytać alejki

dzieciaki wracają do domów
- ciągle gapimy się w ziejącą wyrwę
jaka została na placu zabaw

rozpadlinę, w którą można
krzyknąć dowolne słowo
echo powtarza jedynie
-późno -óźno -źno

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Florian Konrad, dodano 12.02.2018 07:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.